

Sylwester Laskowski

*Sekrety Niebanalnych
Wesel*



Cz. III

Double Wings Wedding Project

Copyright © 2013 by Sylwester Laskowski

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka, ani żadna jej część nie może być przedrukowywana, ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, elektronicznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody autora.

Prawa własności do niniejszego egzemplarza elektronicznej wersji książki (e-booka) przysługują jej nabywcy.

Nabywca ma prawo korzystania z niniejszego egzemplarza elektronicznej wersji książki wyłącznie na własny użytek.

W szczególności nabywcy nie przysługuje prawo rozpowszechniania ani powielania niniejszego egzemplarza książki w żaden możliwy technicznie sposób.

W sprawie zezwoleń należy pisać na adres:

kontakt@sylwesterlaskowski.eu

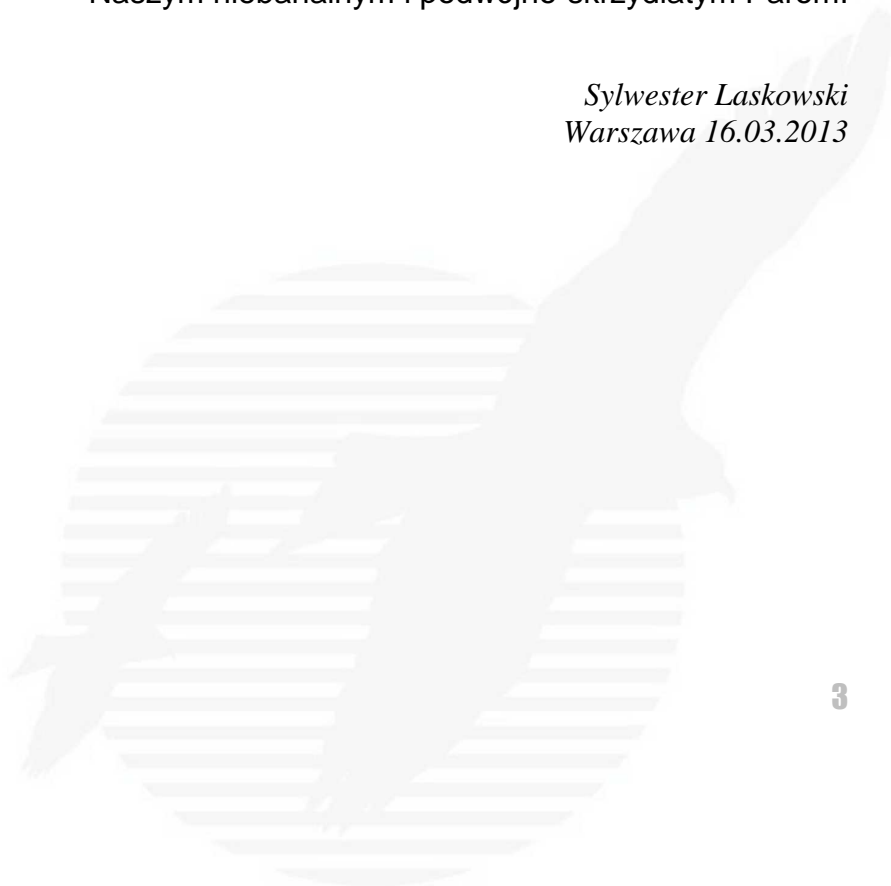


Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

Naszym niebanalnym i podwójno-skrzydlatym Parom!

Sylwester Laskowski
Warszawa 16.03.2013





Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

Spis treści

WPROWADZENIE	6
1. „PIĘĆ WAŻNYCH NUT” WESELE JOANNY I RUI	7
2. „HISTORIA LUBI TAKIE ROZWIĄZANIA” WESELE EWY I KRZYSZTOFA	11
3. „HARCERZE RZĄDZĄ!” WESELE MAGDY I KONRADA	13
4. „LUBIMY WALTA DISNEY’A” WESELE KAROLINY I PAWŁA	16
5. „PO PROSTU FAJNY KONCERT” WESELE OLI I KRZYSZTOFA	21
6. „SOMEONE TO LOVE” WESELE JOANNY I KRYSIANA	24
7. „WYGRALIŚMY TEN MECZ JAK NIC!” WESELE MAGDALENY I RYSZARDA	26
8. „PODRÓŻ W STRONĘ GWIAZD” WESELE ANI I PAWŁA	30
9. „RADOŚĆ, PASJA I ZAANGAŻOWANIE!” WESELE NATALII I BARTKA	33
10. “I’VE GOT YOU” WESELE SYLWII I KAMILA	36
11. “ONE AND ONLY” WESELE SYLWII I JANUSZA	39
12. „NA PIELGRZYMIM SZLAKU” WESELE ANI I MICHAŁA	41
13. „ZABIORĘ CIĘ WŁAŚNIE TAM” WESELE ASI I ARTURA	44
14. „CZUJĘ SIĘ Z WAMI DZIŚ...” WESELE KASI I DARKA	46
15. “OXFORD WEDDING RECEPTION” WESELE ALDONY I ALKA	48
16. „SŁOWIAŃSKIE WESELE” WESELE ELENY I ALEXANDRA	50
17. „MIŁOŚĆ CIĘ ZNAJDZIE” WESELE MAŁGOSI I MICHAŁA	53
18. „JÓZEK NIE DARUJĘ CI TEJ NOCY” WESELE JUSTYNY I PIOTRA	55
19. „LOCH LOMOND” POLSKO-SZKOCKIE WESELE JOANNY I JOHN’A	57

Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e



20.	„ŚWIAT Z WIELKIEJ SCENY WIDZIANY” WESELE BEATY I JANUSZA.....	60
21.	„POMYSŁOWOŚĆ I ELEGANCJA” WESELE DIANY I KAMILA	63
22.	„THE ARTISTS” WESELE KINGI I JACKA.....	66
	ZAKOŃCZENIE	70
	O AUTORZE	71





Wprowadzenie

Wielki Post kryje w sobie wiele pięknych i cennych nut. Jedną z nich jest ta, która każe się przynajmniej odrobinę zatrzymać i zerknąć na to, co zostało już za nami, po to, by przyszłość miała szansę być lepsza i piękniejsza.

No i zatrzymałem się, by zebrać w jedną, tematycznie spójną całość owe dwadzieścia dwie opowieści o niebanalnych weselach, w których w ubiegłym, 2012tym roku miałem okazję uczestniczyć.

Oddaję je teraz w Twoje ręce z ufnością, że będą dla Ciebie inspiracją.

Gdy będziesz je czytać, proszę, byś zachował życzliwą myśl, dla wszystkiego, co tu opisałem. W szczególności zaś, byś zachował życzliwość dla Bohaterów tych historii. Stań więc sobie gdzieś cichutko w kącie, a następnie dyskretnie i z szacunkiem przyglądaj się biegowi tych weselnych wydarzeń. Ich wdzięk i wartość jest niezależna od Twojego nastawienia. Nie mniej szkoda by było, gdyby odczytane były niewłaściwie.

Czytaj więc z szacunkiem i serdecznością. Jestem przekonany, że zachowując taką postawę najwięcej z tych treści skorzystasz. :-)

Dużo dobra dla Ciebie!

- Sylwester Laskowski

1.

„Pięć ważnych nut”

wesele Joanny i Rui

Miejsce, Catering, Goście, Prowadzenie i Muzyka – swoista pięciolinia. Jeśli postawisz właściwą nutę na każdej z nich, efektu nie zapomnisz przez lata.

Jaką nutą wpisała się nasza podwójno-skrzydłata drużyna w klimat tej styczniowej nocy oceniać będą już inni. Bez wątpienia jednak kontekst, w jakim przyszło nam te nuty wygrywać był już sam w sobie tak smaczny, tak stylowy, a zarazem tak kulturowo barwny, że gdybyśmy nawet nie zagrali ani jednej z nich, to i tak wydarzyłyby się coś szczególnego.

Forteca

Tak naprawdę – Fort Władimir – mury z barwną historią sięgającą lat pięćdziesiątych dziewiętnastego wieku. Pierwotnie obiekt wojskowy, dziś niezwykle klimatyczny lokal.

[Wodzirej Hubert Gonciarz](#), z którym to wesele prowadziłem tak to później opisał:

„W blasku świec wszystko wygląda jakby nieco bajkowo, ale miejsce, w którym się bawiliśmy chyba jest stworzone do takiego oświetlenia. Stara czerwona



cegła, a w niej pełno wyłomów i szpar, które aż się proszą o wyeksponowanie. Ktoś najwyraźniej usłyszał tę prośbę :-)"

Doprawdy miejsce niezwykle klimatyczne.

Kuchnia Państwa Kręglickich

Wśród znawców branży te nazwiska są z pewnością bardzo dobrze znane. Właściciele – jeśli dobrze się doliczyłem – ośmiu kulturowo różnych restauracji. Forteca słynie ze specjałów polskich.

Jak to kiedyś w Rzeczpospolitej napisano:

„Kuchnia jest tutaj szalenie prosta, bez silenia się na nie wiadomo co (...) Dbą się o jakość i autentyczność produktów i tym samym próbuje odbudować inną, może zapomnianą wrażliwość i apetyt (...) Tak więc Forteca niczym obronna wieża stoi na straży naszych polskich specjałów (...) Wystarczyło tylko powąchać kromkę chleba, a już zrobiło się nieziemsko smacznie.”

Bardzo lubię takie rozwiązania. Na stołach stale czysto, niemalże pusto, jakby za oczywistość przyjmowało się, że stół w takich chwilach przede wszystkim ma łączyć ludzi, być miejscem spotkania.

W osobnym miejscu ogromny szwedzki stół, z bardzo przejrzystością i elegancko podanymi potrawami (w tym potrawami na ciepło). Jedzenie staje się wówczas wydarzeniem, pewnym rytuałem, sama zaś potrawa nie tonie w nadmiarze innych, narzucających się twoim oczom. Czujesz smak własnego wyboru i cieszysz się za każdym razem, mogąc go na nowo dokonywać.



Ów szczególnie polski (choć nie jedynie) rys owej kuchni znakomicie wpisywał się w szerszy kontekst tego wesela. Zdaje się, że trudno o bardziej trafny wybór, gdy się gości przedstawiciele – bagatela – jedenastu krajów świata!

Goście

Gdy przedstawiasz swoich gości, pokazujesz, że są ważni. Gdy mówisz coś dobrego o nich, sprawiasz im przyjemność i czynisz ich bliższymi dla innych. Gdy pod jednym dachem gromadzisz osoby z Luksemburga, Belgii, Francji, Portugalii, Białorusi, Niemiec, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Polski, to wszystko nabiera nowego znaczenia, nowych horyzontów i nowych barw.

Grając w takim gronie właśnie polskie piosenki, masz poczucie jakbyś był swoistym ambasadorem. Coś, co na co dzień wydaje się zwyczajne, nagle nabiera nowego znaczenia i nowego uroku. I w tobie samym rodzi się też nowa motywacja, jakaś nowa perspektywa, której znaczenia trudno doświadczyć w innym kontekście.

Fado, salsa, muzyka francuska... i zwykle, znane nam dobrze polskie piosenki, a zarazem tak samo niezwykle jak dla nas te pierwsze.

Joanna i Rui

Po polsku zaśpiewała Joanna dla swojego męża. Rui włada siedmioma językami – po polsku jednak nie mówi. Widok jego wzruszenia nie pozostawiał jednak złudzeń, że doskonale zrozumiał przesłanie.

Barwność tej pary jest zdumiewająca. Szacunek dla intymności tych chwil, w których dane nam było brać udział każe zatrzymać się na granicy tego



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

stwierdzenia. Gdyby jednak wolno mi było tylko w trzech słowach określić to, co mnie w nich ujęło, to usłyszalibyście te trzy: „Szacunek, akceptacja i troska”.

„Gdybym mówił językami ludzi i aniołów...”

No niestety, rola „miedzi brzęczącej i cymbałów brzęących” jest już zarezerwowana. ;-)

Na dalszą drogę musicie więc sobie wybrać inną.

*Tylko w Twoich dłoniach jestem jak melodia,
Tylko w Twoich rękach jestem jak piosenka,
Tylko w Twoim kręgu umiem żyć bez lęku,
Tylko w Twej miłości nie brak mi radosnych dni...*

Niech Wam się pięknie wiedzie!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings

2.

„Historia lubi takie rozwiązania”

Wesele Ewy i Krzysztofa

Ktoś kiedyś wymyślił koło. Potem ktoś inny porównał bieg historii właśnie do niego. I choć czas płynie jednostajnie i raczej liniowo, to jednak o historii mówi się, że się toczy niczym wspomniany w pierwszym zdaniu wynalazek.

Dom Biesiadny BM w Niegowie – był nam już znany za sprawą Małgosi i Jacka. Po części również za sprawą Ewy i Krzysia, którzy wówczas świadczyli autorytetem swych osób o powadze ślubu, który został złożony. Nie przypuszczałem jednak, że oni właśnie staną się powodem powrotu w te nam już znane progi i jakby na przekór liniowości potwierdzeniem kolistego ruchu historii.

Wyłonili się niczym synowie zrodzeni ze zmagających poprzedników. Mocni, otwarci, dojrzały. Tym razem to oni zasiedli przy głównym stole i to oni wyznaczyli kierunek biegowi wydarzeń. Małgosia i Jacek również byli obecni – zaangażowani, niczym o dwa lata starsi towarzysze w boju. Bo czyż miłość nie jest zmaganiem się, trudem wznoszenia siebie i drugiego ku górze, ku lepszemu i bardziej pełnemu życiu, które zwykliśmy nazywać po prostu szczęściem?



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

Świętowaliśmy podobnie i inaczej za razem. Jakby na przekór historii, która chciałaby się powtórzyć, jednakże wie, że choć formy te same, to treść zawsze inna, indywidualna, osobista i własna – i dlatego niepowtarzalna.

Towarzyszyliśmy im więc różnorako, wcielając się w role różne i różne kolory starając się uwypuklić – od prostego, wręcz dziecięcego (dosłownie i w przenośni) pobrykiwania, po ekspresję bardziej dojrzałą, acz gorącą, silną i zadziorną.

Ich historia, w dostępnym dla mych oczu ujęciu rozpoczęła się dwa lata temu, na weselu ich poprzedników. Już wiem, że będę miał możliwość zobaczyć ich i pozdrowić raz jeszcze. Już niebawem zobaczymy się bowiem na kolejnym weselu.

Jak nic, historia lubi takie rozwiązania. ;-)

Najlepsze życzenia dla Was, Niebanalni!
Bądźcie szczęśliwi i dobrzy!

- Sylwek, wodzirej Double Wings

3.

„Harcerze rządzą!”

Wesele Magdy i Konrada

6:30 rano. Ląduję w łóżku lubelskiego hotelu „Pod Kasztanami”. Daję sobie czterdzieści siedem sekund, na ostateczne opadnięcie pierwszej powieki.

Guzik! Zbyt dużo emocji...

„Polonez”, „Walc”, „Kulig”, „Waka Waka”, „Pędzą Konie”, „Obyrtka”, „Gdzie ten, który powie mi”, „I'm so excited”, „An Irish Soldier”, „Belgijski”, „Cancion del Mariachi”, „Conga”, „Footloose”, „Kalinka”, „YMCA”, „I'm singing in the rain”, „Pociąg”, „Opa Opa”... zadziwiające ile zabaw tanecznych może się pojawić na jednym weselu!

Po takich wrażeniach naprawdę trudno jest zasnąć.

Harcerze

Tak intensywne i tak obfite w różnorodne inicjatywy wesele ma zawsze swoje wytłumaczenie w obecnych na weselu gościach. Jeszcze nim się ono rozpoczęło dobiegło do moich uszu czyjeś narzekanie, na brak mocniejszych trunków.

Przewidywano niechybne kłopoty i brak zabawy. Jakże silny to kontrast z tym, co się później na tym weselu działo!



Królowali zdecydowanie Harcerze! Łącznie z Młodymi na tym weselu było ich pewnie z pięćdziesiąt osób. Młodzi, otwarci, zaangażowani, niezwykle chętni do zabawy. Mając takich gości na weselu, nie musisz się o nic obawiać. Drobną iskra przeradza się momentalnie w płomień, który pali się potem długo grzejąc swoim ciepłem wszystkich obecnych, również tych, którym z racji wieku trudno już wyjść na parkiet.

Zespół muzyczny By The Way

Zwykle prowadzę wesela z zespołem Double Wings. Tym razem na weselu grał zespół By The Way. Naszym (moim i [Wodzireja Huberta Gonciarza](#)) zadaniem było ich wspierać od strony prowadzenia wesela i animacji zabaw.

Wywodzący się z tego samego środowiska, zaprzyjaźnieni z Młodymi i większością obecnych gości, młodzi muzycy mieli tej nocy naprawdę poważnych fanów! To kolejny klucz do sukcesu tego wesela.

Znakomicie podany tort

Ciemno na sali, goście trzymają zapalone świece w rękach, czterech mężczyzn w czarnych cylindrach na głowie wprowadza na parkiet rozświetloną karetkę, w środku której znajduje się czteropiętrowy tort. Bardzo wdzięczny widok!

Magda i Konrad

Nie wiem, czy to ich zaangażowanie wzbudzało zaangażowanie u ich gości, czy też może było na odwrót. A może i jedno i drugie. Fakt faktem dzięki nim tak wiele udało się na tym weselu fajnych rzeczy zrobić.

Można by rzec, że w myśl zasady, że nasze szczęście jest w naszych rękach – Magda i Konrad poprzez własną fajną zabawę, poprzez obecność w kluczowych



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

momentach i pasję w podejmowanych inicjatywach zrobili sobie samym, znakomity prezent na wesele.

Jestem przekonany, że tych prezentów tak naprawdę było o wiele więcej. Co najmniej tyle ile na weselu było gości.

Super!

Najlepsze dla Was!

Mieście się pięknie!

Wspólnych inicjatyw jeszcze wiele przed Wami!

A na ile zdążyłem poznać Konrada – i wiele niespodzianek. ;-)

Niech Wam Pan Bóg błogosławi!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings



4.

„Lubimy Walta Disney’a”

Wesele Karoliny i Pawła

Dawno nie miałem tyle pracy przed weselem, co tym razem.

Zmiennicy

Robota wypadła dość nagle. Projekt Warszawiak, w którym grają Maciek Cyngot (bas) i Dominik Jędrzejczyk (perkusja) – sekcja rytmiczna zespołu Double Wings – otrzymał propozycje ważnego koncertu, który wypadł właśnie 19 maja, czyli w terminie wesela Karoliny i Pawła.

W zawodzie muzyka tego typu sytuacje zdarzają się nierzadko. Oczywistym więc było, że tym razem w barwach DW będzie zastępstwo. W tę majową noc sekcja rytmiczna zespołu miała się więc oprzeć na Dawidzie Daszkiewicz (bas) i Kamili Kukli (perkusja).

Czas prób

Mając dobrze opracowany materiał (precyzyjne aranże) zastępstwo nie jest kłopotliwe w środowisku zawodowych muzyków. Nie jest, jeśli występ ma trwać godzinę. Jeśli jednak trzeba przygotować i przegrać materiał na całą noc



wyzwanie robi się naprawdę niemałe. Krytycznym zasobem staje się wówczas czas.

W tygodniu przed weselem w sam poniedziałek próba trwała od 16:00 do 2:00 w nocy. We wtorek, tuż po ostatnim wieczornym spotkaniu z Karoliną i Pawłem, na którym ustalaliśmy szczegóły ich wesela pojechałem jeszcze na próbę, która tym razem rozpoczęła się o 22:00. O której skończyliśmy strach mówić.

Wysiętek był naprawdę duży, stąd gdy pojawiły się wolne wieczory w dalszej części tygodnia odetchnąłem z głęboką ulgą.

Ostatnie przygotowania

Sobota rano. Odczytuję ostatnie maile od Karoliny i Pawła. Będzie Disney, Taniec Teatralny, The book of love. Karolina przygotowuje niespodziankę dla Męża. Na blogu [Krzyś Rokicki](#), Nowożeńiec z przed trzech tygodni pisze, że razem z Ewą już się też szykują. Zabieram z teatru piec gitarowy. Jadę po przyczepę i wracam do salki. [Karol](#) z Pawłem już pakują sprzęt przed swoim weselem. Jest już też [Hubert](#). Zabieramy się za pakowanie naszego. Pół godziny potem jedziemy po Magdę.

Gdy dojeżdżamy na miejsce Dawid z Kamilem już są. Jakiś czas potem dojeżdża Kuba. Rozstawiamy sprzęt. Robimy próbę. Czasu jest jeszcze sporo, więc możemy chwilę odetchnąć.

Pierwsze powitania

Powoli przyjeżdżają kolejni goście. Witam się z Rodzicami. Z Mamą Karoliny rozmawiam nieco dłużej. Chyba nie jest jej łatwo.



Im dłużej jestem ojcem, im częściej widzę zaangażowanie Magdy w relacje z naszymi dziećmi, tym bardziej rozumiem tego typu uczucia. Ślub naprawdę wszystko zmienia. I choć nie zrywa więzi, to jest jakimś bezpowrotnym odejściem z domu. Już nigdy nie będzie tak samo. Dla wielu matek jest to doświadczenie trudne. Trudne i piękne zarazem.

Wśród kolejnych gości pojawiają się Gosia i Jacek. Jakiś czas potem Ewa i Krzyś. Robi się ciepło, znajomo. Jakbyśmy byli wśród swoich. Jakby nie było, to już trzecie spotkanie w tym gronie.

Oczekiwanie

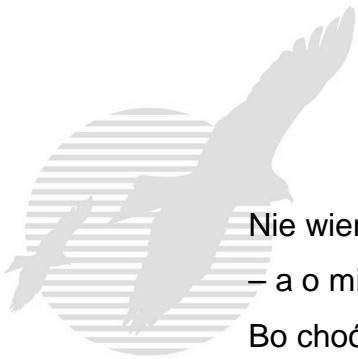
Wychodzę na dwór, na ulicę. Oczekuję srebrnego mercedesa. Chwilę rozmawiam z Bratem Pawła. Zapamiętuję, że „zawsze zgodnie z przepisami”. Chwilę później – jest! Kabriolet. Przy kierownicy Paweł, obok Karolina – uśmiechnięci.

Tak, to już po. To co najważniejsze już za nimi. Teraz czas na świętowanie.

Przedstawienie czas zacząć!

Paweł bierze Karolinę na rękę. Wystrzał z kolorowego confetti. Zapowiada się bajkowe – rodem z animowanych filmów Disney'a – wesele.

Bajek tej nocy nie było (no, może poza motywami muzycznymi, które od czasu do czasu się pojawiały). Niemniej dzieci kilkakrotnie tej nocy mnie zaczepiały. Kręciły się też przy różnych okazjach gdzieś blisko, zagadując czasem o coś. Gdy puszczałyśmy film, na którym Karolina z Pawłem dziękowali swoim Rodzicom, siedziały z przodu, tuż przed rzutnikiem, wlepiając swe wdzięczne, wielkie oczy w ekran. „Jeśli się nie staniecie jak dzieci...”



Nie wiem o czym dokładnie Ksiądz Biskup mówił homilię. Ale jeśli była o miłości – a o miłości była na pewno – to pewnie i wątek dziecięcy się gdzieś pojawił. Bo choć miłość jest bardzo realna, bardzo prawdziwa i racjonalna, to dziecięcego motywu nigdy w niej nie braknie.

Nie schodziłem tej nocy często ze sceny. Tak czasem bywa. Czujesz, że uczestnikom zabawy dużo nie potrzeba. Wystarczy, że grasz, nic więcej. Tej nocy byłem więc przede wszystkim muzykiem i z pozycji sceny przyglądałem się rozwojowi spraw na parkiecie.

Karolino, Pawle!

Ksiądz Biskup pobłogosławił. Gorzko było. Lampiony puszczone. Kuchnię z czarnym kranem widziałem. Woda zimna leci. Ciepła też. ;)

Jak to mówią – „dobry start, to połowa sukcesu”!
A zatem teraz tej drugiej połowy Wam życzę! ;)

Trzymajcie się pięknie!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings

PS. 1

Jednym ze szczególnie miłych dla mnie momentów był set złożony z kilku walców, opartych na tematach popularnych piosenek ludowych. Może nie był to „Chopin na jazzowo”, ale gdzieś o te klimaty się lekko ocieraliśmy. Zdaje się, że radość była dwustronna – i nasza i gości, a w sposób szczególny dla pokolenia Rodziców i Dziadków Państwa Młodych, którzy mimo naszych rytmicznych eksperymentów (6/8 daje tu szerokie pole do popisu), trzymali dzielnie i wdzięcznie klasyczny krok na 3.



PS. 2.

Realizacja tańca teatralnego podczas oczepin jest zawsze ryzykiem. Ostateczny efekt zależy bowiem w stu procentach od kreatywności gości, którą trudno wcześniej przewidzieć. Karolina z Pawłem zdecydowali się zaryzykować. To był strzał w dziesiątkę! I nie obyło się bez dogrywki. ;)

PS. 3.

[Filmik by iPhone](#) – nagrany jeszcze przed weselem. Ustawiamy się w kolejce po autoryzowaną produkcję ze środka nocy. ;-)

PS. 4

Niedziela, 7:30, kładę się spać.

Magda obudziła się wcześniej. Ja po 14tej jeszcze byłem w łóżku. Dzieci były w weekend w Ostrołęce, więc umówiliśmy się z Mamą, że spotkamy się w Pułtusku, w połowie drogi, aby je odebrać. Wracając zajechaliśmy do restauracji coś zjeść. Trwały w niej jeszcze poprawiny po jakimś weselu.

Grał zespół. 4 osoby. 100% z playbacku – nawet wokale nie były na żywo.

I tak sobie pomyślałem, że choć tak jest o wiele łatwiej, że w takiej konfiguracji nie trzeba się nawet spotykać na próby, to jednak mimo to, nigdy nie zamieniłbym się z nimi. W dalszym ciągu pozostaję wielkim orędownikiem i fanem grania na żywo. „Grania na żywo”, czyli po prostu – „grania”. ;-)

Naprawdę, fajnie było!

5.

„Po prostu fajny koncert”

Wesele Oli i Krzysztofa

Kiedyś pewien wodzirej zwierzył mi się z kłopotliwej dla niego współpracy z pewną parą, mającą dość ekscentryczne pomysły na przebieg własnego wesela. Rzec by się chciało, że każdy ma prawo robić na własnym weselu, co mu się podoba, a zasada „klient nasz pan” nakazuje usługodawcy, tu wodzirejowi dostosować się do koncepcji i zamysłu ich autora – swego pracodawcy.

Niestety, a może na szczęście, w branży, w której poruszają się wodzirejowie niekoniecznie owa zasada obowiązuje, a przynajmniej nie każdy wodzirej skłonny jest się do niej dostosowywać. I moim zdaniem to dobrze.

Gdy piosenkarz śpiewa piosenkę to mało kto pyta, czy to on jest autorem jej tekstu. Tak naprawdę to mało kto w ogóle tą kwestią się interesuje.

Spontanicznie kojarzymy tekst piosenki z osobistymi poglądami tego, kto ją wykonuje. I im bardziej wyrazistą osobowością jest owa śpiewająca osoba, tym bardziej uważnie będzie dobierać przesłanie swoich piosenek.

W szczególności nie będzie się godzić na wyśpiewywanie słów, pod którym sama nie jest skłonna się podpisać, których nie chciałaby firmować swoim własnym nazwiskiem.

Myślę, że ta analogia wystarczająco dobrze wyjaśniła, co mam na myśli, gdy wodzirej w swej pracy nie godzi się bezdyskusyjnie na obowiązywanie zasady „klient nasz pan”. I choć w szczegółowych sytuacjach, obrona własnych wartości może mu zaszkodzić, to na dłuższą metę w większości przypadków będzie pracować na jego korzyść. Zgodnie bowiem z zasadą, że „[wodzirej to nie pajac](#)”, będzie taką postawą budował swój autorytet i zdobywał siłę, niezbędną do bycia swoistym przywódcą na imprezach, które prowadzi.

Jasnym jest bowiem, że ekscentryzm może przekraczać granice stosowności, dobrego smaku, dobrego gustu lub po prostu zdrowego rozsądku, kiedy to w myśl poszukiwania za wszelką cenę oryginalnych rozwiązań zaczyna się zmierzać w kierunku dziwaczności. I choć artystom to czasem przystoi (choć daleki byłbym od brania dziwaczności za istotę sztuki), to jednak w życiu codziennym „zwykłym” (normalnym ;-) ludziom potrzeba znaków czytelnych, jasnych i zrozumiałych.

Niebanalność wesel nie jest bowiem zawarta w ekscentrycznych formach, ale w głębi treści, które są na nich przeżywane i poprzez różnorodne – czasem bardzo proste, zwykłe, codzienne, niezmiennie i oczywiste – znaki objawiane.

Ten długi wstęp miał mi posłużyć za wprowadzenie do refleksji na temat zakończonego dziś nad ranem wesela Oli i Krzysztofa, a które właśnie takim było – bardzo, bardzo zwyczajnym, a zarazem w tej swojej zwyczajności – uroczym.

Zwykła ludzka serdeczność, rozmowy i śpiewy przy stołach, Młodzi, którzy lubią się całować, a przy tym robią to w sposób, miły zarówno dla dzieci, rodziców jak też pokolenia ich dziadków. Alkohol, który czyni to, co czynić powinien – rozwesela, bez pozbawiania kultury i jasności oceny spraw. Różnopokoleniowe pary na parkiecie, płomienna miłość osiemdziesięciolatka do swojej żony, ojciec, który prosi o zagranie jego ulubionych piosenek, by je potem móc zatańczyć



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

z córką, dziadkowie składający swym wnukom (nowożeńcom) publicznie życzenia, syn trzymający rękę na ramieniu swego ojca podczas rozmowy z matką, para siedemdziesięciolatków nie szczędząca sobie czułości na parkiecie po czwartej nad ranem i wiele pewnie innych rzeczy, sytuacji i rozmów, których na pewno nie jestem świadomy.

To kolejna z tych zwyczajnie niezwykłych, lub niezwyczajnie zwykłych nocy, kiedy po prostu byłem muzykiem.

Już po oficjalnym zakończeniu, byliśmy razem z Kubą (nasz pianista) w łazience. Wszedł jeden z gości w wieku Nowożeńców i rzucił lapidarne „Dzięki za fajny koncert!” Być może to najlepsze streszczenie naszego wkładu w to wesele.

Olu, Krzysiu! Miejcie się pięknie! :-)

- Sylwek, Wodzirej Double Wings

6.

„Someone to Love”

Wesele Joanny i Krystiana

Poznań, piątek, późne popołudnie. Pod [hotel Henlex](#) podjeżdżają kolejne samochody, wysiadają kolejni goście.

Pogoda jest ładna czekamy więc na zewnątrz. W tle subtelne dźwięki ze Smooth Jazz Cafe Marka Niedźwieckiego.

W jednym z podjeżdżających samochodów opuszcza się boczna szyba. Mężczyzna komunikuje dobrą wiadomość – „Jeden zero dla naszych!”

W Warszawie „Polska – Grecja”, a w Poznaniu...

Luz, dystans, elegancja, niechęć do kiczu. To ten klimat, ten kierunek. Wyczułem to bardzo szybko, praktycznie jeszcze przed weselem.

Zaczęliśmy dostojnie, w rytmie na trzy, jeszcze na dworze, by kilka minut później wylądować na parkiecie w rytmie salsy. Tak rozpoczęli – Spece Z Ponad Pięcioletnim Doświadczeniem – w zgłębianiu tajników salsy i siebie nawzajem.

Pojawiali się na parkiecie często. Czasem z własnej inicjatywy, to znowu na zaproszenie – gości lub moje. Szeroki przekrój wybranej muzyki dawał równie



szerokie pole do popisu. I choć parkiet nie był jakoś szczególnie duży, to rozmachu w działaniu na nim nie brakowało.

Nie często otrzymuję zlecenie przygotowania specjalnego układu tanecznego do wybranej muzyki. Biorąc za analogię muzykę klasyczną często czuję się raczej wykonawcą niż kompozytorem. Tym razem role miały być połączone. I sam nie wiem, co mi większą frajdę sprawiło – przygotowywanie, czy wykonanie. A może nawet próba porównywania skazana jest na niepowodzenie, bo rodzaj emocji w obu przypadkach jest inny, a że doświadczyć mogłem i jednych i drugich, to też wypada mi być wdzięcznym Państwu Młodym.

I jestem! Bo jak to już zdążyłem z różnych swych działalności się nauczyć – najmilej „pisze się na zamówienie” i najfajniej „wykonuje własne dzieła”.

I tego też chciałbym Wam – Asiu i Krystianie – życzyć! Abyście zawsze mogli „pisać na zamówienie” i „wykonywać własne dzieła”. Aby żadna z kartek opowieści o Waszym życiu nie wylądowała w szufladzie, bez echa, niezauważona, jakby niepotrzebna i aby zapisane na nich słowa, były zawsze Wasze, zgodne z tym, co swym życiem chcielibyście wyrazić.

Życzę Wam byście byli twórcami własnego życia i własnej historii, autorami i wykonawcami, dając jednocześnie radość sobie nawzajem i innym, którzy – tak jak ja na Waszym weselu – będą mieli dostęp do Waszych serc i będą mogli czerpać dla tworzenia własnych historii dalsze inspiracje.

Wielu sukcesów na życiowym parkiecie!

Trzymajcie się (zawsze razem)!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings



7.

„Wygraliśmy ten mecz jak nic!”

Wesele Magdaleny i Ryszarda

Co jest pierwszym, a co drugim planem wydarzeń zależy od tego, skąd ich bieg obserwujesz. Dla nas rozgrywany w ramach Euro 2012 mecz Polska-Czechy zdecydowanie był planem drugim.

I choć może pewnie na stadionie we Wrocławiu nikt nie wiedział o naszych późnowieczornych, nocnych i wczesno-porannych zmaganiach, to jedno jest pewne – nasi tutaj wygrali!

Hotel Promenada

Uwielbiam grać w takich miejscach! Duża scena dla zespołu, duży parkiet, fajnie rozlokowane stoły, przestronnie, a zarazem kameralnie, dobra akustyka, zmyślnie rozwiązane oświetlenie – super! A gdy do tego dołożyć jeszcze dobre jedzenie, to już naprawdę nie wiele Ci trzeba.

Elegancki początek

Magdę i Ryszarda witaliśmy w przestronnym, a zarazem przytulnym holu – zwykłym, prostym chlebem. On też chwilę później stał się powodem i okazją do



krótkiego spotkania twarzą w twarz pomiędzy każdym z gości a Państwem Młodych. Brzemienny w treści symbol dzielenia się chlebem.

Chwilę potem przeszliśmy długim i szerokim korytarzem na salę, gdzie wznieśliśmy toast za zdrowie Młodych, oni zaś życzyli nam dobrej zabawy.

Wariantów zdjęć grupowych było wystarczająco dużo, by każdy miał okazję pokazać swój najlepszy profil. A chwilę po eleganckim polonezie wybrzmiały nie pozostawiające obojętnym chyba nikogo z obecnych dźwięki z musicalu Havana Nights.

Do you only wana dance? – Yes, I do!

I poszło...

Najważniejszy powód zwycięstwa

Poooo raaaaaz koooooleeeeejnyyy się przekonuję, że to **NAJWAŻNIEJSZY ELEMENT SUKCESU** każdego wesela: **FAJNI GOŚCIE!**

Nie chcę jakoś pomniejszać naszego wkładu w to wesele, bo z pewnością był on istotny, niemniej nic, dosłownie **NIC** nie zastąpi fajnych gości – gości, którzy chcą się bawić, którzy chcą tańczyć, których nie trzeba długo prosić o zrobienie czegokolwiek, którzy podejmują własne inicjatywy i z pasją angażują się we wszystko, co jest im proponowane.

Nie da się tego przecenić!



Czarne Konie Konkursu Konkursów

Obecności rodziców Ryszarda, nie sposób było na parkiecie nie dostrzec (z całą pewnością swoje prawie dwa metry wzrostu Pan Młody odziedziczył po swoim Tacie ;-). Natomiast prawdziwy pokaz pasji do zabawy w wykonaniu Rodziców Magdy obejrzeć mogliśmy podczas oczepin, w trakcie Konkursu Konkursów.

Widok radości Taty, w chwili gdy Mama pokonała w hokeja swoją o młodszą o ponad dwadzieścia lat przeciwniczkę spokojnie zestawiać można z widokiem Błaszczkowskiego po strzeleniu bramki w meczu z Rosją.

Był to widok tak ujmujący, tak wzruszający, a zarazem tak niebywały, że myśl o jakiejś głębokiej prawdzie życia – o przemijaniu, o wierności, o zachowaniu przez lata dziecięcej radości i prostoty – wpakowała się w mój umysł niczym piłka w siatkę bramki, pozostawiając mnie z szeroko otwartymi ustami i opróżniając z mej głowy ostatnie skrawki pamięci o tym, że w tej scenie miałem odegrać rolę Tomasza Zimocha.

Rewelacja!!!

Zwycięski mecz

Gdy na piętnaście minut przed końcem spotkania dostałem informację, że Polska przegrywa z Czechami jeden zero zrobiło mi się smutno. Myślę, że nie tylko mi. W tym też momencie postanowiłem samozwańczo zwolnić się z wyznaczonej mi funkcji i nie poinformować gości publicznie o aktualnym wyniku meczu. Była to bowiem wiadomość niepotrzebna, niekonieczna i niewpisująca się w klimat, jaki nam towarzyszył.



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

Wiadomość o przegranej reprezentacji Polski z Czechami uświadomiła mi raz kolejny, że w życiu poszczególnych ludzi tak naprawdę istotne są inne „spotkania”. Istotne są te, których wynik zależy od nas, te których losy zależą od naszych wysiłków, naszych umiejętności i naszego osobistego zaangażowania.

Tak naprawdę wygrywamy tylko te mecze, w których sami jesteśmy zawodnikami, w których bieg piłki po murawie zależy od naszych kopnięć i od tego, jak dużo z siebie damy.

I tej świadomości i płynącej z niej pasji oraz zdeterminowanego dążenia do zwycięstwa – życzę Wam!

Magdaleno, Ryszardzie – witajcie na małżeńskiej murawie! :-)

- Sylwek, Wodzirej Double Wings



8.

„Podróż w stronę gwiazd”

Wesele Ani i Pawła

Podoba mi się przesłanie zawarte w tym zdaniu:

„Celując w księżyc, nawet jeżeli chybisz i tak trafisz między gwiazdy”.

Mądrość tego zdania kryje się nie tylko w atrakcyjności ostatecznego celu, który się osiąga niezależnie od tego, na ile, w jakim stopniu „strzał” okazał się celny czy chybiony. Jego mądrość kryje się również w niewyrażonej wprost definicji „drogi”, którą trzeba będzie pokonać, mierząc tak wysoko.

Droga ta nie mniej niż sam cel kryje w sobie często mnóstwo uroku.

I tak naprawdę ona jedynie - w wyniku zmagañ, które przyjdzie nam stoczyć (często niewidocznych dla postronnego obserwatora) - czyni nas ostatecznie lepszymi, silniejszymi, bardziej bogatymi w cenne i trudne do zdobycia w inny sposób doświadczenia.

Osiągnięcie celu jest gratyfikacją, ostateczną nagrodą za włożony wysiłek.

Kształtuje nas jednak sama droga.



Owoce świadczą o ich drodze

Ileż wysiłku trzeba włożyć, ile czasu poświęcić aby zgromadzić na swoim weselu 319 gości?

Gdy uświadomimy sobie jeszcze, że liczba obecnych jest zwykle istotnie mniejsza od liczby otrzymujących zaproszenie zaczynamy lepiej rozumieć drogę, którą Ania z Pawłem przebyli. A to dopiero początek opowieści o owocach ich przedślubnych zmaganiań.

Śpiewniki dla gości na mszę świętą, kolorowe czerwone balony w kształcie serc oraz prezentujące Parę Młodą szybujące pod niebo tuż po przywitaniu, menu na stołach z ofertą wykwintnych kaw oferowanych przez barmanów, jednorazowe aparaty fotograficzne dla gości, umożliwiające uchwycenie biegu wydarzeń z wielu perspektyw, ekipa animatorów zajmujących się dziećmi podczas wesela, ciągły, realizowany w tle innych wydarzeń pokaz zdjęć Pary Młodej, księga gości, niezwykle film dla Rodziców, na których Młodzi dziękują im za pośrednictwem słów wypisanych białym kolorem na czerwonych balonach, przedstawiając siebie w barwnej i różnorodnej scenerii, pokaz sztucznych ogni – to tylko niektóre z pięknych owoców ich przedweselnej troski.

Tej troski, połączonej z zaangażowaniem w różnorakie inicjatywy nie brakowało im również podczas wesela.

Horyzont jest stałym wyzwaniem

W tym jego urok i wartość – nie ustajesz w drodze!



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

Jeśli nawet masz świadomość, że dotrzeć do niego ostatecznie Ci się nie uda, albo przeciwnie, nie wiedząc jaka jest jego istota, starasz się go jednak dogonić – droga kształtuje Cię!

I jeśli jesteś wierny zmaganiom – niezależnie na której z gwiazd ostatecznie wylądujesz – stajesz się lepszym, mocniejszym i wewnętrznie bogatszym.

Wiem, że i nasz, że mój osobiście, zakończony o 5:30 nad ranem „weselny lot w stronę gwiazd” u boku Ani i Pawła takie owoce zrodził. Niesieni raz siłą świecącego słońca, rozmachem zaangażowania i pasji do wspólnej zabawy, to znów wytrąceni z planowanej trajektorii jakimś nagłym, niespodziewanym przelotem komety czy meteorytu przebyliśmy drogę, która nas bardzo ubogaciła.

Za tę cenną lekcję życia – bardzo Wam, Aniu i Pawle – dziękuję.

Niech Wam Pan Bóg błogosławi!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings

9.

„Radość, pasja i zaangażowanie!”

Wesele Natalii i Bartka

Dobry początek nie jest gwarantem, że zakończenie będzie pomyślne, a sukces na starcie nie determinuje sukcesu na mecie. Nie mniej gdy wspomnę początek tego wesela trudno mi przed sobą samym obronić prawdziwość powyższego stwierdzenia.

Genialny początek!

Właściwie gdy tylko wysiedli z samochodu, gdy rozległ się gorący, serdeczny i żywiołowy aplauz zgromadzonych gości byłem niemalże pewny, że impreza będzie mocna. Nie przypuszczałem jednak, że tak szybko nabierze aż tak zawrotnego tempa i że utrzyma się ono przez tak długi czas.

Kończyliśmy oficjalnie punkt 6:00 – zgodnie z umową i zdrowym rozsądkiem, wszak już o 14tej zacząć się miały poprawiny. Nie wiem jednak, co by było, gdyby poprawin nie było w planach. Nie daliby nam pewnie zejść ze sceny do południa! ;-)



Przyczyna sukcesu

Mając za sobą bardzo różnorodne doświadczenia, ciągle szukam niezawodnych sposobów, recepty, pewnej i zawsze możliwej do zastosowania metody na „sukces wesela”. I coraz bardziej jestem przekonany, że najbardziej istotnym elementem tego sukcesu są... **zaproszeni na wesele goście.**

Nie chcę w ten sposób w najmniejszym stopniu pomniejszać wagi innych czynników (w tym też tych, za które jako wodzirej czy muzyk jestem osobiście odpowiedzialny). Wiem jednak, że fajni, pogodni, otwarci, pełni pasji i zaangażowania goście na weselu to rzecz NIE DO PRZECENIENIA!

I naprawdę trudno przecenić wkład tych ludzi, których Natalia i Bartek na swoje wesele zaprosili, w ogólny – chyba dla nas wszystkich bardzo wyraziście wyczuwany – sukces tego wesela.

Parkiet praktycznie non stop był pełny. Na posiłki trzeba było gości wyganiać. Mnóstwo spontanicznych, oddolnych inicjatyw, niezwykle pozytywne odpowiedzi na nasze inicjatywy, dużo wspólnej zabawy, dużo wspólnego śpiewu, dużo radości i dużo dobrej, motywującej energii!

Czegóż więcej trzeba?

Wszystko inne to tylko forma, w które te treści się ubiera.

Z wdzięcznością...

Natalio, Bartku!

Fajnie było! ;-) Naprawdę fajnie było!



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

Radość to i Wasza i moja (i nasza). Nosi się takie chwile długo jeszcze potem w pamięci i powraca do nich chętnie i mile. I stają się nie tylko wspomnieniem, co jakąś nową motywacją, powodem nowego zapału, jakimś istotnym motywem dalszego rozwoju. Za to chcę Wam szczególnie podziękować.

Dziękuję Wam też za Waszą otwartość, serdeczność i zaangażowanie podczas wesela! To właśnie ten wiatr, któremu wystarczy użyczyć rozłożonych skrzydeł, by lot był długi, wysoki, daleki i bogaty w wartę zapamiętania widoki.

Życzę Wam kolejnego pięknego początku i życia nie mniej barwnego niż Wasze wesele!

Wytrwajcie w radości, pasji i zaangażowaniu – do „szóstej nad ranem”!
A potem to już tylko „wieczne poprawiny”... ;-)

Trzymajcie się!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings

PS.

Ciii... Udało mi się znaleźć [dziurkę od klucza](#), przez którą można podejrzeć odrobinę z tego, co w ów dzień (i noc ;-)) się działo. Ale o tym sza!!!
Nikommu ani słowa... ;-)



10.

“I’ve got you”

Wesele Sylwii i Kamila

To była bardzo urocza noc. Niezwykle wdzięczna scenaria Dworku na Wodoktach, ciepły i kameralny klimat na sali, dużo luzu, dużo lekkości, dużo serdeczności i naprawdę fajnej zabawy.

Wodzirej nie jest od tego, by SIĘ fajnie bawił na czyimś weselu, nie mniej jeśli do tego dochodzi to jest to albo wynikiem jego błędnych wyborów, albo jakiegoś istotnego przełamania barier, granicy, którą pokonać może tylko ludzka serdeczność, otwartość, życzliwość.

Trudno się dziwić, że nam wszystkim wiatr wiał w plecy, skoro wznosiliśmy się razem w tym samym kierunku. Jak nic, było nam razem po drodze! (mlecznej rzecz jasna ;-) Niezwykle barwna noc!

Sprzymierzeniec czy przeciwnik?

Sytuacja, w której parkiet jest pusty (choćby przez moment) nie jest dla wodzireja komfortowa. Przywykliśmy bowiem troskę o to, co dzieje się na parkiecie traktować jako jego podstawowy obowiązek. W tym sensie urocza scenaria na zewnątrz (a z taką mieliśmy tu do czynienia) – jeśli nie przyjmie się właściwej



optyki widzenia – jawi się jako kłopot, przeciwnik, potężny konkurent wobec zabawy na weselu.

I tu uwydatnia się niezwykle istotna, choć subtelna i łatwa do przeoczenia różnica: „zabawa na weselu”, a „zabawa na parkiecie”. Podstawowym obowiązkiem wodzireja nie jest troska o parkiet, ale... o to, by gościom na weselu było po prostu dobrze. W tym sensie „pustoszenie parkietu” nie musi oznaczać, że wodzirej nie sprawdza się w swojej roli, ale że centrum zabawy, przenosi się gdzie indziej.

Za świadomość tej różnicy jestem Sylwii i Kamilowi szczególnie wdzięczny! :-)

A co by czytelnicy nie wyciągnęli błędnego wniosku, że tej nocy podstawowym atrybutem parkietu był brak bawiących się na nim gości, to też zamieszczam krótki filmik ilustrujący kilka wdzięcznych odśłon z tego niespełna 60-osobowego wesela. <https://www.youtube.com/watch?v=bfO6K1TPwA0>

Niezwykła Babcia

Wnikliwi obserwatorzy dostrzegli z pewnością w szeregach panien pobrykujących Can Cana dostojną Damę w podeszłym wieku. Uwaga! Ta Pani zatańczyła również Obyrtkę! (łobeznani w temocie wiedzom, ile siły tsa, co by łobyrtke wartko zatańczyć). A nie wiele brakowało, a zatańczyłaby i Waka Waka, ale jej chyba wodzirej intensywnymi pobrykiwaniami argumentów stosownych do rezygnacji dostarczył. ;-)

I tu szok największy! Informacja, która nie pozostawia obojętnym.
Ta Pani ma... 84 lata!

To są rzeczy, które nas, wodzirejów, przerastają. Czujesz, że stajesz wobec czegoś bardzo wielkiego, bardzo doniosłego i uroczego. I rodzi się w Tobie



wdzięczność, że możesz w tym brać udział. (No i marzy się, by tak w branży móc pozostać do wieku choćby o dychę mniejszego. ;-)

Radość i wdzięczność

Wdzięczność towarzyszyła mi w bardzo wielu momentach tego wesela. Nie stawiając sobie tego za cel, naprawdę dobrze SIĘ na tym weselu bawiłem. To zawsze jest owocem tego, jak traktują Ci ludzie uczestniczący w zabawie – jak do Ciebie się odnoszą i za kogo Cię uważają. Starając się zachować stosowną granicę, unikając poufałości, wielokrotnie czułem się „jednym z nich” i wielokrotnie to nie ja zapraszałem ich do wspólnej zabawy, ale oni – mnie.

Mega Szybka Para Młoda!

Znaleźć w środku lata na tydzień przed weselem lotnego (podwójno-skrzydłatego ;-) wodzireja raczej nie jest prosto. Ale z tego, co zdążyłem się zorientować Oni chyba tak mają – mega szybkie akcje wychodzą im najlepiej! ;-)

Sylwio! Kamilu, dziękuję! I za wspólną kawę w PKP Falenica, i za Wasze zaproszenie nas, i za Waszą pogodną, zaangażowaną i „z dobrą optyką” postawę na weselu.

Frank Sinatra solidnie namieszał nam wszystkim w głowach i sercach. Te obrazy, te dźwięki, ten klimat... echo pozostanie na lata.

I've got you! You've got me! Dzięki!

Wielkie i serdeczne – ode mnie i [Huberta!](#)

Miejcie się pięknie, szczęśliwie i razem! :-)

- Sylwek, Wodzirej Double Wings



11.

“One and only”

Wesele Sylwii i Janusza

Sierpień nie odmówił nam tego dnia pogody. Słonecznie, zielono, ciepło. Właśnie dochodziłem do oddalonej od pałacu o jakieś dwieście, trzysta metrów bramy wjazdowej, gdy dało się słyszeć głośne trąbienie, zwiastujące zbliżanie się korowodu weselnego.

Wymieniliśmy kilka słów i kilka uśmiechów i pozwoliliśmy wjechać na teren pałacu gościom. Nie długo potem mieliśmy możliwość już witać się, a właściwie witać ich bardziej oficjalnie i bardziej uroczyście: Rodzice, Goście, chleb, sól, szampan, Mendelsohn, serdeczne i głębokie słowa...

Tej nocy progi Pałacu Ossolińskich gościły przybyszów z Rejowca Osady, Rejowca Fabrycznego, Świdnika, Śląska, Grodziska Mazowieckiego, Pruszkowa, Sawina, Zwierzyńca, Sienicy, Bielsko-Białej, Warszawy. Dwie pogodne i serdeczne rodziny oraz przyjaciele – a wszystko to za sprawą pewnej miłosnej historii, zapoczątkowanej przed czterema laty na pewnej pielgrzymce.

Zabawę rozpoczęliśmy od eleganckiego poloneza na dworze, który zakończyliśmy już na sali. „One and only” przypomniało nam raz jeszcze dlaczego dziś razem świętujemy. Chwilę potem zrobiło się naprawdę gorąco!



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

Tańce w różnorodnych układach, konfiguracjach i odśłonach! Inicjowane spontanicznie, to znów z zamysłem i jasnym celem do osiągnięcia. Dużo radości, dużo serdeczności, ogrom kultury, frajdy i pogody ducha! Wspólne śpiewanie, rozmowy przy muzyce bałkańskiej i toasty z życzliwym i dobrym przesłaniem!

Były też momenty wzruszające i jasne, niczym lampiony wypuszczone w gwiazdzistą noc.

Kończyliśmy wymownie i elegancko, nawiązując do przesłania z początku i prawdy o niej. Bo miłość zawsze jest „One and only”!

Psychologia i elektronika mają z sobą wiele wspólnego. ;-)
A jeśli ktoś w to nie wierzy, to obowiązkowo powinien Ich poznać.

Sylwio, Janusz... – Wielkie Dzięk! :-)

- Sylwek i Drużyna Czarnych Orłów

PS.

Nie długo po zakończonym polonezie zszedłem do łazienki. Chłopiec, któremu mama pomagała właśnie zapiąć spodnie przywitał mnie słowami:
„O! Pan od parady!” ;-)



12.

„Na pielgrzymim szlaku”

Wesele Ani i Michała

Nadszedł (jakże wymowne to słowo w kontekście pielgrzymki) w końcu ten oczekiwany dzień! Oczekiwany nie tylko przez Anię i Michała.

Gdzieś już rozeszły się moje ścieżki z tymi, którymi zwykli w pierwszej połowie sierpnia chadzać pielgrzymi. I zdążyłem się już nawet przyzwyczaić do innego sposobu spędzania tego czasu. I już mnie nawet przestało na pielgrzymkę ciągnąć. Tymczasem za ich sprawą w tym roku mogłem pozwolić choć na chwilę swym ścieżkom do pielgrzymich się przybliżyć.

Ślub na pielgrzymce

Ślub na pielgrzymce jest wydarzeniem! Wydarzeniem dla pielgrzymów, wydarzeniem dla samych młodych i wydarzeniem dla ich rodzin. Niemalże nic nie jest w takiej sytuacji oczywiste! Ślub o szóstej nad ranem, wesele za dnia, bez alkoholu, „poprawiny” w gronie ludzi, którym na pierwszy rzut oka radosne „brykanie” jawić się może jako ostatnia z rzeczy, o której by marzyli. No i podróż poślubna – na piechotę, ponad sto kilometrów...

Taki właśnie ślub (no, może prawie taki) wybrałem razem z moją Magdą. Taki ślub – w osiem lat i jeden dzień później ;-) – wybrali też Ania i Michał.



Każde z wesel – a Ania i Michał mieli je dwa, kryło w sobie inny urok i inne wyzwanie. Napisać w tym miejscu chciałbym w szczególności o tym drugim, dla pielgrzymów.

Pielgrzymkowe wesele

Gdy stajesz oko w oko z kilkuset ludźmi, od kilku dni przemierzającymi pieszo od dwudziestu do trzydziestu kilometrów dziennie, gdy widzisz kolejki do punktu opatrunkowego, gdzie niemalże każdy szuka ukojenia dla swoich obolałych nóg, gdy uświadamiasz sobie, że masz tych ludzi pobudzić do zabawy, której zasadniczym elementem jest taniec, to...

Wiedziałem, że nie wolno mi pozwolić im na odpoczynek nawet przez moment. Czułem, że nawet pięć minut przerwy przekształcić się może w sytuację nieodwracalną, że zbyt oczywistym stanie się dla nich zmęczenie i potrzeba wytchnienia, która towarzyszyć im będzie nie przez pięć minut, ale już do rana.

Zmagaliśmy się więc naprawdę mocno i intensywnie (niejedno z tradycyjnych wesel poszczycić się mogłoby taką ilością zabaw, które udało nam się zmieścić w niespełna trzy godziny). I mam wewnętrzne poczucie, że to była dobra strategia. Zresztą, sam zobacz: <http://www.youtube.com/watch?v=VPhXrJjIUz4> :)

Na ziemi jest o niebo lepiej

Gdy na zakończenie pielgrzymkowych oczepin, Ania i Michał wypuścili pod niebo jeden, czerwony lampion w kształcie serca, gdy z uwagą i wzruszeniem wpatrywaliśmy się jak odlatuje w dal zabierając ze sobą słowa piosenki Mietka Szcześniaka „Na ziemi jest o niebo lepiej” poczułem wymownie, że nic więcej tej nocy mówić nie trzeba, że to dobry moment, by zgasić świece i pozwolić temu niezwykle brzemiennemu w treści dniowi zasnąć. Naprawdę, prócz błogosławieństwa nic więcej nam już nie było trzeba.

Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e



Wędrowcy

Pełnia nie potrzebuje dopełnień, a szczęście za niczym nie goni. I właśnie tej pełni i tego szczęścia chcę Wam – Wędrowcy życzyć!

Za wszystko, co za Waszą sprawą mogło być naszym tego dnia i tej nocy udziałem – w imieniu swoim i [Huberta](#) – dziękuję!

Niech Wam Pan Bóg błogosławi! :-)

- Sylwek, Wodzirej Double Wings



13.

„Zabiorę Cię właśnie tam”

Wesele Asi i Artura

Od elegancji do braku swobody często droga bliska. Sam się w jednej z pierwszych chwil tego wesela przyłapałem, że niezwykle kunsztowny wystrój sali w połączeniu z bardzo dystygowanymi gośćmi wprowadzają mnie w klimat manier dalekich od luzu i swobody.

Przyznam, że przeczuwałem trudność w prowadzeniu tego wesela. Istotna większość gości była w wieku Rodziców Asi i Artura, a przy tym byli to ludzie niezwykle eleganccy.

Doprowadzenie do sytuacji, w której podstawowym obiektem ich zainteresowania stanie się parkiet, jawiło się jako nie lada wyzwanie! I wyzwaniem byłoby to z pewnością gdyby nie...

...gdyby nie ich własny zapał, luz, swoboda i pasja do płomiennej zabawy! :-)

Naprawdę, takich gości życzyć sobie może każdy wodzirej!

Tak naprawdę, właśnie jako wodzirej nie miałem na tym weselu zbyt dużo do roboty. Jak to zwykle w takich sytuacjach czynię – byłem po prostu muzykiem. Ludziom tym bowiem naprawdę wiele nie trzeba było, by się dobrze bawili.



Wystarczyło zagrać kilka pierwszych nut piosenki, a stoły, przy których jeszcze chwilę temu spożywano posiłek pustoszały. Na parkiet zaś ze sceny naprawdę miło było popatrzeć! :-)

Zdecydowanie – pokolenie Rodziców Asi i Artura „rządziło” w tę noc na parkiecie! Gdzieś już w okolicach czwartej nad ranem, dało się zauważyć istotną aktywność młodszego pokolenia. Namówili mnie na Macarenę, a że łatwo i chętnie podchwyciłem zaproponowany kierunek, to za jednym zamachem zatańczyliśmy jeszcze Waka Waka, Danza Kuduro, Stasia i nieśmiertelne YMCA. Ten blok zamykała Lady Gaga – na specjalne zamówienie Taty Artura. :-)

Taki drobny, dyskotekowy przerywnik w ramach eleganckiego balu! :-)

Kończyliśmy w spokojnym tonie, pozwalając zarówno gościom jak i sobie samym na życzliwe „podglądanie” wtulonych Nowożeńców, kołyszących się rytmicznie w rytm starych, dobrych polskich ballad o miłości. Ostatnie słowa przez nas wyśpiewane brzmiały niczym obietnica – „zabiorę Cię właśnie tam, gdzie szczęściu nic nie grozi”.

Gdy tak już po oficjalnym zakończeniu siedziałem sobie z Ojcami Nowożeńców rozmawiając swobodnie czułem, że coś istotnego dokonało się tej nocy. Elegancja i luz, forma i treść były bardzo, bardzo blisko siebie.

Asiu, Arturze! Dziękuję – tak po prostu! :-) Życzę Wam jak najwięcej tak wdzięcznych chwil, jak te, które spędzić mogliśmy razem w gościnnych progach Chruszczewskiej Dalii.

Trzymajcie się! I do zobaczenia gdzieś kiedyś jeszcze! :-)

- Sylwek i Zespół Double Wings



14.

„Czuję się z Wami dziś...”

Wesele Kasi i Darka

Gdy na wesele DJ otrzymuje zamówienie na repertuar zasadniczo oparty o klimaty DP spodziewać się może wszystkiego, albo – z innej perspektywy na rzecz patrząc – wie bardzo dobrze jak będzie.

No i nie wiem, od której strony na ową rzecz razem z Maćkiem (chrzcilem go za konsolą w tę noc ;-) się zapatrywaliśmy, bo ani nie możemy powiedzieć, że wiedzieliśmy, że tak będzie, ani wszystkiego, czego można by się spodziewać nie było.

Było natomiast bardzo fajnie! :-)

W istocie była to po prostu fajna, luźna i pogodna impreza. Niemalże z sokołą precyzją udawało nam się spełniać muzyczne życzenia gości, by potem z frajdą wypatrywać ich wzniesionego do góry kciuka, tuż po kolejnym – prosto w serce! – strzale ([Snajperzy](#) tak mają ;-). A trafiać było tej nocy łatwo i miło zarazem.

Dużo fajnych bujanek, organizowanych lub spontanicznych, trochę wspólnego śpiewania, fajnie przygaszone światła, pogodni Młodzi, wzruszeni rodzice i goście chętni do zabawy.



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

I aż się chce zapytać: „A czegoście się Wy, podwójno-skrzydłaci DJ'e spodziewali?”

Gdy w roli głównej masz Parę, która „buja się” razem w sobie nawzajem od dziesięciu lat (!), a tuż obok nich młodych, dziarskich i zadziornych gości, czego można się po weselu spodziewać? Proste – wszystkiego!

I wiesz bardzo dobrze jak będzie. ;-)

Kasiu, Darku!

Dzięki! Najlepsze dla Was na kolejne dziesięć... dziesięcioleci! ;-)

Trzymajcie się!

- *Sylwek & Maciek, Double Wings DJs*

PS.

Gdzieś o czwartej nad ranem podszedł do mnie Darek i powiedział:

- „Czuję się z Wami dziś zaje...ście!”

- „Dzięki Darek!” – odpowiedziałem.

- „To zagrajcie to po tej piosence” – dodał.

...

Tak to jest, gdy zamiast D-bomb słuchasz na co dzień

Siesty Kydryńskiego. ;-)

15.

“Oxford Wedding Reception”

Wesele Aldony i Alka

Indie, Japonia, Kazachstan, Luxemburg, Szkocja, Wielka Brytania, Finlandia, Estonia no i Polska – chyba wszyscy, a przynajmniej wszyscy, o których wiedziałem. Aldona i Alek studiują za granicą. Na swoje wesele w liczbie prawie jednej trzeciej wszystkich zaproszonych gości zaprosili swoich przyjaciół ze studiów.

Ta wielonarodowość przełożyła się na dwujęzyczność wesela oraz na niezwykle pogodny klimat oraz gorącą i elegancką zarazem atmosferę.

Czarna karetą ciągniętą przez dwa równie czarne, co garnitur i mucha Alka konie, z białymi piórami na głowie i równie białymi, co suknia Aldony opaskami na nogach; multinarodowy polonez zatańczony przez korowód stu pięćdziesięciu gości w gustownym ogrodzie „Pod Aniołami”, Dumka na dwa serca (Live!) na pierwszy taniec, bardzo dużo kreatywnych, oddolnie wzbudzanych inicjatyw tanecznych; „Sokoły” śpiewane przez Oxford Wedding Choir ;) (bez żartu! – mieli teksty fonetycznie napisane), tancerz w szkockiej spódniczce i tancerka w narodowym stroju indyjskim, dużo toastów z angielsko brzmiącym „Na zdrowie!”, Santa Claus, Snowmen (and women), Sleigh Ride, Danza Kuduro i Waka Waka z peeeełnutką salą, „Someone like you”



Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e

wyśpiewane przy świecach... to tylko niektóre z wdzięczniejszych obrazów jakie mi utkwiły z tego zakończonego oficjalnie o 5:30 nad ranem wesela (nie oficjalnie zakończyło się o 6:30, a już o 12:30 zaczęliśmy poprawiny, które zakończyliśmy tuż przed północą :-)

Bardzo dużo osób – w tym Rodzice, kelnerzy i wodzirej ;-) – było pod wrażeniem pasji do zabawy gości z zagranicy. Właściwie oni nadali klimat temu weselu, oni dominowali na parkiecie oni też z niego ostatni zeszli. Dużo frajdy, dużo uśmiechów, dużo życzliwych słów i gestów, no i dużo braw... za które w imieniu zespołu Double Wings dziękuję! ;-)

Aldono, Alku! Napisać, że świat przed Wami otworem byłoby nieprawdą – wszak otwarty jest już od dawna. Życzę Wam, by doświadczenia z niego płynące ubogacały Was i czyniły coraz lepszymi.

No i miejcie jak najwięcej frajdy! :-)

Dzięki! I do zobaczenia w telewizji (nie może być, że Was nie pokażą jak już odkryjecie lekarstwo na raka ;-).

Trzymajcie się!

- Sylwek i zespół Double Wings



16.

„Słowiańskie wesele”

Wesele Eleny i Alexandra

Jedna z książek, którą teraz czytam ma charakter długiego wywiadu z Richaradem Johnem Neuausem. Wśród wielu kwestii, które w niej są poruszane, przewija się między innymi wątek zaskakujących, paradoksalnych emocji, które towarzyszą ludziom wraz z rosnącą między nimi bliskością i związanym z tym podobieństwem.

Jakie spontaniczne emocje rodzą się w przeciętnym Polaku, gdy myśli o Rosjanach?

Jakie spontaniczne emocje rodzą się w przeciętnym Rosjaninie, gdy myśli o Polakach?

Jakby na przekór temu, dwoje młodych Rosjan postanawia wziąć ślub w Polsce, a losy prowadzenia swego wesela powierza Polakowi.

Złotopolska Dolina

Odczuwałem wielkie wewnętrzne przynaglenie do zachowania szacunku dla wszystkiego, czego tej sierpniowej nocy doświadczę. Dla wszelkiej inności



i podobieństwa zarazem, w świetle którego inność wydawać się może zaskakująca.

Rosja, Ukraina, Białoruś, Litwa, Niemcy, Serbia i Polska – pod jednym, złotosłowiańskim dachem.

Będąc muzykiem i wodzirejem zarazem wiedziałem, że wiele tej nocy zależy ode mnie. A zarazem nad niewieloma starałem się sprawować kontrolę. Czujność, elastyczność, wrażliwość – tak najprościej ująłbym główne punkty zaczepienia uwagi, którą starałem się zachowywać tej nocy.

Było bardzo elegancko. Sceneria Złotopolskiej Doliny jest doprawdy urocza i nie wiele trzeba, by się tam dobrze poczuć. Hulaliśmy więc – Słowiańskie Dusze! – z wdziękiem i radością, czerpiąc żywą przyjemność z tego, co w nas i między nami się dzieje, i co nas tak mile i uwodzicielsko otacza.

Ujmujące obrazy

Trzy obrazy z tego wesela pozostaną mi w pamięci na długo.

Pierwszy to spontanicznie (bez żartu!) zagrane fragmenty dwóch, znanych pieśni rosyjskich i charakter tańca, jaki wówczas gościom towarzyszył (znany mi dotąd jedynie z filmów).

Drugi, to długie, pogodne i głębokie w swym przesłaniu przemowy gości z życzeniami dla Młodych.

Trzeci to taniec Eleny i Alexandra z Rodzicami podczas oczepin. Łzy ojca to obraz zarówno rzadko spotykany, jak też i bardzo wzruszający (chyba coraz więcej z życia rozumiem, skoro mnie takie obrazy ujmują ;-).



Wdzięczność

Wdzięczność w związku z tym weselem kieruję w pierwszej kolejności do Pani Ludmiły, która nas namierzyła i przekonująco poleciła Elenie (swej córce) oraz Saszy (tak po rosyjsku zdrabnia się imię Alexander), a która podczas wesela mnie językowo wspierała. Tuż potem głównym Bohaterom, których życzliwości i sympatii mogłem tej nocy doświadczyć. I wreszcie życiu i jego Dawcy, że mnie w takie progi, w takim gronie, w takim czasie i w taki sposób skierowali.

Dziękuję! :-)

Wszystko, co najlepsze przed Wami! Nie może być inaczej, jeśli miłość to nieustanny lot ku górze! :-)

Dziękuję raz jeszcze!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings





17.

„Miłość Cię znajdzie”

Wesele Małgosi i Michała

Małgosia i Michał, adwokat i manager, ludzie niezwyklej kultury, licznych pasji i szerokich zainteresowań. Otwarci, serdeczni i zatroskani. Mimo, że spotkaliśmy się wcześniej i sporo rozmawialiśmy, najwięcej dowiedziałem się o nich podczas ich własnego wesela. Ich własna, autorska inicjatywa – konkurs wiedzy o Państwie Młodych był nie tylko zabawą, ale i sposobem przybliżenia ich osób zgromadzonym gościom.

Pasjonaci tańca i licznych sportów, miłośnicy jazzu i muzyki klasycznej, absolwenci wielu uczelni, a przy tym prości, otwarci, zwyczajni, dający się łatwo polubić.

Ich wesele było odzwierciedleniem ich samych. Wszystko, co wyżej napisałem o nich dałoby się łatwo przenieść na opis klimatu ich wesela – eleganckie, muzycznie zróżnicowane (od standardów Carlosa Jobima po walc Szostakowicza), pełne niezwyklej kultury, serdeczności i wielobarwnych przejawów radości, wyważone, z zachowaniem właściwych proporcji.



Miłość Cię znajdzie.

Zdecydowałem się ten cytat z tegorocznej lednickiej piosenki wziąć za myśl przewodnią tej krótkiej opowieści z tego powodu, że obraz z tą piosenką i tym weselem związany utkwiał mi szczególnie w pamięci. To była dość spontaniczna decyzja zmiany pewnej konfiguracji działań i w efekcie zatańczyliśmy układ do tej właśnie piosenki. Parkiet względem części jadalnej był nieco wyżej. Jego rozmiar pozwalał na jednoczesną zabawę mniej więcej połowy obecnych na weselu gości. Mieliśmy więc sytuację pół na pół.

Charakterystyczny dla tej piosenki gest wskazywania palcem na słowach „Miłość Cię znajdzie” uczyniliśmy więc w kierunku siedzących. Nie wiem jak czuli się oni, ja – jako jeden ze wskazujących – czułem się bardzo wzruszony.

Małgosiu, Michale! Co by Was nigdy nie musiała szukać! :-)

Dziękuję Wam i życzę dużo dobra!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings





18.

„Józek nie daruję Ci tej nocy”

Wesele Justyny i Piotra

Szczerze mówiąc, gdy zobaczyłem w ramach listy piosenek zamówionych przez Justynę i Piotra ten tytuł – „Józek, nie daruję Ci tej nocy” – nie byłem zbytnio zadowolony. Byłem przekonany, że będzie to aranż na jedną noc – a więc z perspektywy dłuższej niezbyt efektywnie poświęcony czas. Piosenka jednak miała być dedykacją od Mamy dla Taty więc zrezygnować z niej nie było wskazane.

Po raz pierwszy zagraliśmy ją na godzinę przed weselem. Rozdałem chłopakom nuty i dosłownie kilkanaście sekund później czułem, że z grania jej będziemy mieli frajdę pierwszorzędną! Solidny, rockowy, momentami mocno brzmiący kawałek! Zaskoczenie było nie mniejsze jak kiedyś z „[Shake Senora](#)”, zamówioną przez Anię i Pawła na ich wesele.

Super! Nic tylko wypada mi być Justynie i Piotrowi wdzięcznym za taką inspirację. No i jestem. :-)

Ale wdzięczny jestem nie tylko za to. Generalnie całość wesela, miejsce w którym przyszło nam grać, a po weselu smacznie odsypiać rodzi odczucie radości z tego, czym się (zwykle) w sobotnie noce zajmuję i wdzięczności wobec tych, którzy swym wyborem mi (i nam) na to pozwalają.



Grupa Imprezowa Double Wings

*Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e*

Graliśmy niemalże do świtu. Potem już tańczyliśmy razem z pozostałymi gośćmi ciesząc się wspólnie z tego, co dokonało się tej nocy (wtedy też udało mi się nieco nadrobić zaległości w tanecznej aktywności wodzirejskiej ;-).

Justyno! Piotrze!

Co bym Wam się i za trzydzieści lat dla siebie takie dedykacje czynić chciało! ;-)

Niech Wam się pięknie i szczęśliwie wiedzie!

- Sylwek i zespół Double Wings



19.

„Loch Lomond”

Polsko-szkockie wesele Joanny i John'a

Zdaje się, że zrozumiałem wymownie w czym tkwi atrakcyjność międzynarodowych wesel. Przy całym wyzwaniu, które one stanowią praktycznie niezmiennie, za każdym razem odkrywałem urok, którego wcześniej nie potrafiłem – w sensie ogólnej reguły – trafnie nazwać. Teraz, właśnie na weselu Joanny i John'a udało mi się to chyba po raz pierwszy. Chodzi o patriotyzm.

Dotychczas wdziłem urok głównie w odmienności kulturowej (i to tym większy, im ta odmienność była bardziej wyrazista). Na weselu Joanny i John'a zauważyłem i bardzo konkretnie odczułem piękno patriotycznego ducha obecnych na weselu Szkotów.

Myślę, że działa to w sposób bardzo naturalny – uczucia patriotyczne budzą się w nas szczególnie wtedy, gdy jesteśmy w innym kraju, gdy obcujemy z inną kulturą.

Kilku mężczyzn (z John'em włącznie) ubranych było w narodowe stroje szkockie. Charakterystyczne spódniczki (Kilt'y), białe, długie, lniane koszule, charakterystyczne torebki (sporrán) noszone na biodrach, długie wełniane skarpety, zawijane pod kolanami, kierzce...



Gdy mężczyźni Ci, razem z pozostałymi gośćmi śpiewali tańcząc zarazem szkockie piosenki wytwarzał się klimat, jakby śpiewali swój hymn narodowy, albo jakąś pieśń z głęboką narodową tradycją.

Był to niezwykle wymowny i wdzięczny widok – i wiem, że nie tylko dla mnie.

Pisząc te słowa mam świadomość, że być może w podobny sposób za granicą mogliby być odbierani na jakimś weselu Polacy śpiewając – ot choćby – „Whisky” Dżemu. Dla nich samych zaś liczyłyby się nie tyle same słowa, które śpiewają, ale jednoczące znaczenie jakie tym właśnie słowom nadaje kontekst bycia w innym kraju. Jasny, czytelny i jednoczący znak.

W tej jedności między innymi kryje się urok owego patriotyzmu, do którego nawiązuję, a którego wyborny smak odczułem za sprawą rodaków i gości Johna, męża Joanny.

Bawiliśmy się długo i różnorodnie, ciesząc się tym, co w nas i między nami się rodzi. Prosta, pełna ekspresji i lekkości radość przenikała się co i rusz z jakąś głębszą i poruszającą od środka treścią, niczym podziękowanie rodzicom... którzy już odeszli.

Świt zastał nas zmęczonymi i wdzięcznymi.

Joanno, John!

Życzę Wam, abyście byli niestrudżonymi poszukiwaczami i odkrywcami, a zarazem kreatywnymi twórcami wszelkim znaków, które będą budować Waszą jedność. Abyście byli dla siebie nawzajem pierwszą i najważniejszą na ziemi ojczyzną, abyście byli jej wierni i świadczyci o jej pięknie i wartości przed całym światem, który będzie jeszcze – niczym dziś Singapur – otwierał przed Wami swe gościnne granice.

Grupa Imprezowa Double Wings

Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e



Bądźcie szczęśliwi! :-)

Pozdrawiam Was i życzę wszelkiego dobra!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings





20.

„Świat z wielkiej sceny widziany”

Wesele Beaty i Janusza

„Różnica” to najlepsza definicja tego, co w kobiecie mężczyznę i w mężczyźnie kobietę – pociąga. Choć lubimy to, co znamy, czyli to, co jest podobne jakiemuś wewnętrznemu obrazowi, jaki nosimy w swoich głowach, to ostatecznie nic tak jak plus z minusem bardziej się nie przyciąga. :-)

Artystka Malarz i Specjalista od Energii Jądrowej

Czegóż można się spodziewać po tak zróżnicowanym zestawieniu? :-)

Spotkałem się najpierw z Januszem. Dość szybko wspólne inżynierskie korzenie (PW rządzi! ;-) stworzyły kompatybilny i precyzyjnie zsynchronizowany interfejs o dużej przepustowości i niskiej stopie błędów, umożliwiając sprawne przesyłanie dobrze zrozumiałych komunikatów bez potrzeby retransmitowania jakichkolwiek wiadomości. ;-)

Za drugim razem spotkaliśmy się już w trójkę. Tym razem do głosu doszedł artystyczny ekscentryzm i wrażliwość na wartości istotnie ważniejsze niż plecak z portfelem, dokumentami, kartami bankomatowymi, parasolem



oraz kluczami od domu i samochodu. Wracalem do domu lawetą – razem ze swoim „Srebrnym Szerszeniem” ;-)

Te wydarzenia jednak istotnie nas do siebie zbliżyły i dały poczucie, że kuć będziemy razem wspólny los w zbliżającą się sobotnią noc.

Kuźnia Napoleońska

To była zdecydowanie jedna z największych scen w naszej dotychczasowej historii! Prawie półtora-metra nad ziemią, z powierzchnią, na której bez problemu zmieściła by się orkiestra. Fajnie oświetlona. Super! Żadnych, dosłownie żadnych problemów akustycznych – ani na scenie, ani na parkiecie. No, może poza jeszcze przed-weselnymi kłopotami z zasilaniem, kiedy to przez kłopoty z jednym z kabli – o czym przekonałismy się dopiero po dłuższych poszukiwaniach – regularnie wyskakiwały korki odcinając nas kompletnie od prądu. Na szczęście uporaliśmy się z tym kłopotem na czas. :-)

Nie ma jak u mamy

Za każdym razem, gdy śpiewam tę piosenkę, czuję się jak mały urwis, którego mama kocha nad życie. Śpiewaliśmy ją razem z gośćmi jeszcze przed rozpoczęciem zabawy ciesząc się jak dzieci widokiem wzruszonych Mam.

Nat King Cole – Around the world

Nie wiele brakowało, a tańczyliby zaledwie trzydzieści sekund. Było dla mnie jasne, oczywiste, że będą tego żałować. Namawiałem ich jak tylko mogłem, by dali nam szansę nacieszyć się ich widokiem, a sobie – czas i okazję do wspomnień. Wytrwali, do ostatniej nuty, do ostatniego słowa – „For I have found my world in you”.



Pasjonaci szachów i berneńskich psów pasterskich

Ale to nie wszystko o nich. Beata uwielbia sery pleśniowe, a Janusz żeglarstwo. Wiosną wykopali staw, a telewizor ciągle stoi niepodłączony – za bardzo im szkoda czasu, za dużo go mają dla siebie, dla swych przyjaciół, psów i swoich pasji.

To tylko jedno z nielicznych motywów, do których tej nocy układaliśmy wariacje. Sami mieliśmy frajdę wyborną grając po raz pierwszy na nowo (już po raz szósty) ułożony układ setów – świeżość, nowość, zaskoczenie – jednym słowem wiosna!

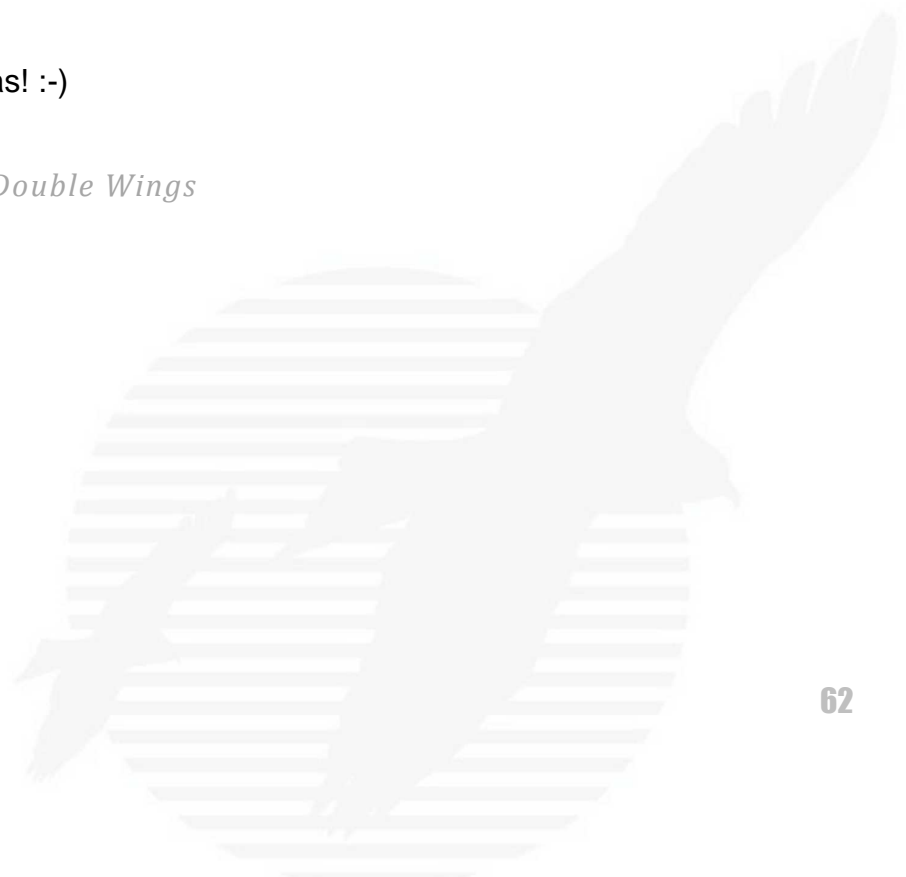
Wykuliśmy świt z dźwięków, słów i obrazów miary przedniej i próby wartej zapamiętania. Słońce witało nas miło niczym kowala po dobrej robocie. A jeszcze tydzień później zadzwonili, by powiedzieć, że jak tylko będę gdzieś obok, to żebym wpadł choć na chwilę.

Super! Tylko jak ja sobie z tym kolegą w furtce poradzę? ;-)

Najlepsze dla Was – Szaleńcy!

Dzięki za świetny czas! :-)

- Sylwek, Wodzirej Double Wings





21.

„Pomysłowość i elegancja”

Wesele Diany i Kamila

Inicjatywy Młodych lub zaproszonych na wesele Gości są zawsze nie do zastąpienia. Jest to ten element, który niezmiennie i z charakterystycznym wdziękiem nadaje weselom osobisty i niepowtarzalny charakter. Ich podstawowy urok tkwi w tym właśnie, że są własne. A gdy do tego dojdzie jeszcze misterna troska o szczegóły i rozmach w działaniu – efekt nabiera charakteru bardziej trwałego, a urok obiektywizuje się uniezależniając od rodzaju odbiorców.

Wiele momentów i rzeczy z tego barwnego wesela wartych jest opisania. Wymienię zaledwie... dziewięć. :-)

Pierwszy taniec

Młoda Para w biało-czerwonych barwach. Przestronny parkiet otoczony gronem 200 zaproszonych na wesele gości. I scena niemalże filmowa – „Vals de masquerade” Arama Khachaturiana.

Galeria zdjęć w strojach z dawnej epoki

Jeszcze przed weselem Diana i Kamil wraz z rodziną brali udział w niezwykle wdzięcznej sesji fotograficznej w Wilanowie, podczas której ubrani byli



w eleganckie stroje z czasów królewskich. Na weselu na dworze i w holu hotelowym wystawiona była galeria prezentująca zdjęcia z tej sesji. Zdjęcia zrobione były w tak charakterystyczny sposób, że miało się odczucie, że to obrazy z czasów dawnych.

Drzewo genealogiczne

W holu hotelowym prócz wyżej wspomnianej galerii zdjęć zamieszczone było duże drzewo genealogiczne rodzin wraz ze zdjęciami poszczególnych osób. Rewelacyjny pomysł!

FlashBox

Tuż obok galerii prezentującej zdjęcia z Wilanowa, panowie z FlashBox wykonywali zdjęcia gościom (w różnych barwnych odśłonach), by kilka chwil później już je wklejać do księgi gości, tuż obok wpisów osób utrwalonych na zdjęciach.

Świadkowie

Pięć, wdzięcznych, młodych par drużbowoło tego wieczoru i nocy Dianie i Kamilowi. Zaangażowani byli zarówno w wybrane momenty podczas posiłków, jak też – o czym poniżej :-)) – przebieg zabawy tanecznej.

Układ taneczny w wykonaniu Młodych i Świadków

Gusttavo Lima doczekał się świetnego układu tanecznego do swojej aktualnie najbardziej popularnej piosenki. Nie wiem, kto jest jego autorem, wiem jednak kto jest jego pierwszym wykonawcą – Diana, Kamil i ich dziesięcioro Drużbów.



Biesiada

Do biesiady na to wesele przygotowywałem się szczególnie. Młodzi zapowiadali mi, że ten element będzie odgrywał ważną rolę na ich weselu. Noc z piątku na sobotę zakończyłem o piątej nad ranem, kończąc ostatnie aranże na tę okoliczność. To jednak, co działo się na weselu przerosło moje wyobrażenia.

Chyba jeszcze nigdy na weselu nie śpiewaliśmy piosenek biesiadnych tak długo i tak głośno. Zdziwiająco szybka oddolna inicjatywa wspólnego śpiewania gości (nie zdążyłem nawet zacząć posiłku!) przerodziła się chwilę potem w coś niebywałego! Nie wiem kiedy oni zdążyli zjeść, ale dosłownie chwilę potem dwieście osób było na parkiecie tańcząc i śpiewając z taką energią i zapałem, że najlepsze co można było zrobić to... nie przeszkadzać im. ;-)

„Wesele” w wykonaniu Natalii

Bezpośrednio po zakończeniu zabawy przy muzyce biesiadnej zaprosiliśmy na scenę Natalię, jedną z Druhen. Myślę, że gdyby Agnieszka Dyk odeszła z zespołu, to Brathanki mają gotową znakomitą zmienniczkę. :-)

Podziękowanie Rodzicom

To temat, o którym mówić postronnemu obserwatorowi wypada jedynie z wielką delikatnością i szacunkiem. I takie uczucia mi towarzyszą, gdy wspominam tego Hardego Chłopa, zawodowego zawodnika rugby płaczącego w chwili podziękowania swojej Matce za to, kim i jaką dla niego była.

* * *

Najlepsze dla Was!

- Sylwek, Wodzirej Double Wings



22.

„The Artists”

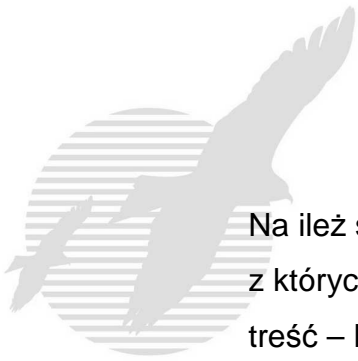
Wesele Kingi i Jacka

Za każdym razem gdy oglądam tego typu obrazy coś istotnego się we mnie porusza. Jakaś bardzo osobista nuta wybrzmiewa we mnie zarówno inspirując jak również czyniąc swoiste wyrzuty sumienia.

Świeżość miłości zawsze ujmuje. Widok oddanych sobie ludzi, wręcz chciałoby się rzec „głupio” w sobie zakochanych, niepoprawnie i wbrew konwencjonalnym szablonom przeżywających swoje wspólne bycie razem i to na dodatek przez osiem lat (od gimnazjum po czasy studenckie) nie pozostawia obojętnym nikogo, komu choć trochę wrażliwości pozostało i kto nosi w sobie tęsknotę za czymś większym i bardziej nieprzemijającym niż to, o czym słuchamy w popularnych piosenkach.

Niewiele brakowało, a przez kłopoty techniczne nie dane by mi było oglądać tych obrazów, które tak mocno poruszyć i wzruszyć miały nie tylko moje wnikliwe i uważne oczy.

Prezentacje z przedślubnych lat Głównych Aktorów wesel z pozoru wyglądają podobnie. Motyw zwykle jest ten sam – „byli najpierw osobno, a potem razem”. Niezmiennie jednak zaskakuje mnie i ujmuje widok różnorodnych wersji tej samej opowieści o Miłości.



Na ileż sposobów i w iluż miejscach można być razem! Widok prostych scen, z których odczytujesz niezmiennie jedną, jakże oczywistą i zaskakującą zarazem treść – kurcze, oni naprawdę bardzo lubią być razem! I bardzo lubią siebie...

Jest pewien rodzaj gestów miłości, które wystawione na widok publiczny nie tracą swego wdzięku. Wręcz przeciwnie – dają Ci poczucie współuczestniczenia w czymś, w czym masz prawo współuczestniczyć, a co za razem nie budzi w Tobie niepokoju, skrępowania czy zazdrości. Po prostu czujesz, że mimo solidnie zaawansowanego grudnia nagle w progach zagościła wiosna!

I zaczynasz mieć poważne wątpliwości, czy to topnienie śniegu za oknem jest naprawdę chwilowe. ;-)

The Artists

Na ostatnim naszym przed weselnym spotkaniu Kinga i Jacek wspomnieli o muzyce z filmu „Artysta”. Potem Kinga przesłała mi mailem kilka linków do nagrań z tego filmu, które im się szczególnie podobały.

Uwielbiam takie zamówienia! Chwilę potem, korzystając z dobrodziejstw Internetu zakupiłem 7 utworów z muzyką z tego filmu.

Te utwory to nie tylko rys szczególny klimatu muzycznego ich wesela, ale również preludium, do ich własnego, osobistego wkładu w przesłanie tej grudniowej nocy.

Oboje przygotowali dla siebie niespodziankę. W ustach Jacka wybrzmiał wiersz Juliana Tuwima o Żonie. Kinga zagrała na saksofonie dla Jacka ulubiony ich motyw z filmu „Cinema Paradiso”.



Jestem przekonany, że ten moment swojego wesela zapamiętają najmocniej. Że nie przebiją go różnorodne i liczne dziarskie, głośne, radosne i huczne hasania gości tej nocy na parkiecie.

Nic nie daje tyle radości jak własna inwencja, jak nuta osobiście zagrana, jak słowo, które sam wypowiedziałeś i gest, który wyraża treść, której jesteś autorem. Życie to sztuka i prawdziwie smakują jego rozkoszy Ci, którzy nie zadowolają się przytulnym i ukrytym w półmroku miejscem w siódmym rzędzie po stronie publiczności.

Prawdziwa akcja zaczyna się wtedy, gdy osobiście wkraczasz na scenę...

Podziękowania i życzenia

Kingo, Jacku! To takie zarówno zawodowe (od wodzireja) jak i osobiste (od Sylwka) podziękowania dla Was. I za czas przed Waszym weselem (w szczególności za „akcję na UW” i różnorakie rozmowy bardziej osobiste), za całą życzliwość podczas Waszego wesela oraz za pachnące i smaczne echa już po. ;-)

Myślę, że powinniście solidnie podziękować Mamie Kingi, że jej osiem lat temu zbyt mocno nie „nawkładała”, za ów późny powrót do domu, wybijając jednocześnie z głowy tę niepoprawną miłość do o rok starszego gimnazjalisty.

I aż się boję, co się stanie, jak za kilka lat tę krótką opowieść przeczytają moje Córki... ;-)

Dużo dobra dla Was! W swoim i [Huberta](#) imieniu – dziękuję raz jeszcze! :-)

- Sylwek, Wodzirej Double Wings

Grupa Imprezowa Double Wings

*Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e*



PS.

Piątek wieczór. Od tygodnia wyganiem „pogrypowe powikłania”, jak to określił pan doktor w przychodni w Stąporkowie. Jutro jedziemy z Hubertem do Łodzi. Zerkam na jedną ze skrzynek mailowych (tę, na którą nie zwykłem zerkać gdy zdrowie opuszcza). Wśród bez mała 40 nowych maili jest jeden szczególny: od Kingi i Jacka. Przesyłają zdjęcie.

YMCA. Pamiętamy, pamiętamy... ;-)





Zakończenie

Wesele, to tylko jedna noc. W kontekście całości życia, to znikomy ułamek tego, czego doświadczamy. A jednocześnie niemalże każdy, kto podejmuje decyzję zawarcia związku małżeńskiego o tej jednej nocy myśli w sposób szczególny i długo ją potem pamięta.

Było dla mnie wielką frajdą, czytając te swoje zapiski przypominać sobie poszczególne twarze i wydarzenia, których odbłask starałem się w nich zawrzeć. Rzecz jasna nie oddają one pełni prawdy o Tych weselach. I to nie tylko z racji na moje ograniczone umiejętności pisarskie.

Z wielu powodów nie o wszystkim chciałem pisać. Nie o wszystkim byłoby mi też wolno. Same teksty w punkcie wyjścia za motyw przewodni miały wdzięczność wobec Par, z którymi i dla których mogłem pracować. Starałem się jednak tak też je pisać, by mogły one być cenne dla osób, które planują swoje własne wesela, by mogły być dla nich inspirującym przykładem, który pobudzi ich twórczą wyobraźnię.

Ufam, że przynajmniej w pewnej mierze mi się to udało.

Pozdrawiam Cię i życzę Ci dużo dobra!

Sylwester Laskowski
Warszawa 16.03.2012



O Autorze

Sylwester Laskowski - wodzirej i muzyk, założyciel i lider Grupy Imprezowej Double Wings.

Pochodzi z Ostrołęki. W okresie młodości uprawiał piłkę siatkową, trzykrotnie stając na podium rozgrywek ogólnopolskich, w tym raz – pierwsze miejsce – w roli kapitana drużyny. W wieku czternastu lat rozpoczął naukę gry na gitarze klasycznej, na rzecz której kilka lat później porzucił wyczynowe uprawianie sportu.

W międzyczasie staje na deskach amatorskiego musicalu „Przebudzenie”, w którym gra rolę tancerza i jednego z aktorów.

Rozpoczynając studia na Wydziale Elektroniki i Technik Informatycznych Politechniki Warszawskiej (kierunek Telekomunikacja) przenosi się do Warszawy, kontynuując naukę gry na gitarze w Państwowej Szkole Muzycznej II stopnia im. Fryderyka Chopina, przy ul. Bednarskiej. Trzy lata później rozpoczyna studia na Warszawskiej Akademii Muzycznej w klasie gitary klasycznej.

Początek studiów na Akademii Muzycznej owocuje nawiązaniem współpracy z Chórem Warszawskiej Opery Kameralnej, w którym śpiewa w grupie tenorów. W ramach tej współpracy wielokrotnie bierze udział w różnorodnych koncertach oratoryjnych, kameralnych jak również spektaklach operowych. W swej karierze tenora chóru uczestniczy m.in. w koncercie prowadzonym przez Ennio Morricone, w ramach którego wykonana zostaje muzyka ze słynnego filmu „Misja”.

Równoległe z nauką gry na gitarze rozwija swe zainteresowania kompozycją i improwizacją. Jedną z jego kompozycji, napisaną na zamówienie wybitnego gitarzysty Grzegorza Krawca – sześcioczęściowa suita „Reminiscencje” zostaje zarejestrowana na płycie „Journey – Podróż” wydanej w wydawnictwie MA Recordings w Japonii.



Grupa Imprezowa Double Wings

*Zespoły muzyczne * Wodzireje * DJ'e*

Po ukończeniu studiów magisterskich na Politechnice Warszawskiej rozpoczyna studia doktoranckie, w trakcie których kończy studia na Akademii Muzycznej i publikuje swą pracę magisterską – „Sztuka improwizacji na gitarze” – we Wrocławskich wydawnictwie muzycznym Absonic.

Po obronieniu doktoratu na Politechnice Warszawskiej rozpoczyna pracę naukową w Instytucie Łączności w Warszawie, zajmując się zastosowaniem i rozwojem narzędzi analizy wielokryterialnej oraz teorii gier do wspomagania decyzji podmiotów biorących udział w grze rynkowej na rynku telekomunikacyjnym. Kilka lat później obejmuje funkcję kierownika Ośrodka Szkolenia.

Jeszcze podczas studiów na Akademii Muzycznej inicjuje cykliczne koncerty, do których aranżuje muzykę pod szyldem formacji J.C. Hopa Project. Na bazie tego projektu i epizodycznej współpracy z wokalistą Pawłem Sankowskim, w roku 2008 rodzi się pomysł założenia zespołu muzycznego, a następnie – po rozszerzeniu oferty o usługi wodzirejów i DJ'ów – Grupy Imprezowej o wymownej i brzemiennej w treści nazwie – „Double Wings”.

Więcej na stronie: www.sylwek.doublewings.pl

Grupa Imprezowa Double Wings



www.DoubleWings.pl